

Na Rok. fr. 12.
 Na miesiąc sześć. — 7.
 Na Miesiąc trzy. — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue
 de Ruisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. JACKOWSKI, 10 Duke
 street, St. James's, London.

7 SIERPNI 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 oddział Bióra i Korespondenci Messa-
 geries Lafitte et Gaillard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować à M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

Po tem co zaszło w Poznańskim, Krakowskim i Galicji; po tem co się dzieje między Polakami w ogólności, niepodobna jest niewiedzieć że społeczeństwo polskie nietylko wrócić na stanowisko narodu, ale stracić warunki narodu może, jeżeli niezapobieży czynnościom *rozrabiającym* (1) je. Nazwalismy Demokrację czynnością rozrabiającą, niszczącą Polskę. Lubośmy to powiedzieli na mocy faktów, a tém samem od dowodzeń jakichkolwiek bądź stali się wolnymi; wdajem się wszakże w dalszą rozmowę z Demokratą o tym przedmiocie; lubo nieobiecuje sobie jeszcze, tak w tym razie jak to było w tylu poprzednich, przekonać naszych przeciwników: że ich celem nie jest, niemoże być Polska, we właściwem tego słowa znaczeniu; że u nich Polska jest i musi być tylko środkiem do dopięcia celu, którego sami dobrze niewidzą, a który gdzieś ma być na oceanie ludzkości — gdzieś w otchłani czasu znaleźć się ma.

I w samą rzecz: myśl demokratyczna, w całości wzięta, gdyby mogła się zrealizować, wymagałaby więcej może jeszcze czasu i trudu niż myśl chrześcijańska. Myśl jest bezwątpienia wielka, cóż potem kiedy za wielką ażeby się dała urzeczywistnić przy warunkach danych na tym tu świecie ludzkim. Niemówiąc już o tajnych rozporządzeniach Stwórcy, które mogą być tak samo za jako i przeciw, dość powiedzieć że potrzeba by wprzód odmienić naturę ludzką i bardzo odmienić, ażeby rozwikłać tylko dążenie, a cóż osiągnąć dojście do celu. Dobrze to jest wymówić albo napisać formułę: *wszystko dla wszystkich przez wszystkich*; ale jak to pojąć? jak zastosować? W istocie, jeżeli jest cel ogólny na świecie, a musi być, to nieinaczej też się dzieje jak wszystko przez wszystkich dla wszystkich; według atoli myśli demokratycznej formuła powyższa inaczej ma się rozumieć, inaczej też się rozumie — jeżeli się rozumie. Wyraziła się ona jeszcze przez drugą formułę: *Wszczęwładztwo ludu*. I ta jest zrozumialsza; jako więc zrozumialsza posłuży za podstawę naszego tu rozumowania.

Bez pewnych warunków lud niemoże sam przez się władać sobą. Te warunki nie są i niemoga być czém innem jak tylko marzeniem, prawdopodobnem ale nieprawdziwem, dalekiem od urzeczywistnienia. Może być czém innem jak marzeniem np. zasada równości, która jest najwaleńszym warunkiem wszechwładztwa ludowego? Przypuściwszy że rozumny potrafi stanąć do miary z głupim, czyli głupi potrafi dotrzymać miary z rozumnym? albo czyliż rozumny zechce, zdoła rzec się rozumowi, ażeby z głupim pospołu niewiele różnić się od bydłęcia! — Nie innego wszakże rodzaju następstwa i warunki są równości. Równość jest więc warunkiem nie do osiągnięcia. Podobnież niemal wszystkie inne warunki są tylko płochą igraszką niedojrzałej wyobraźni, albo gorączkowym śnieniem.

Jak skoro nie są prawdziwe, nie zagruntowane w naturze rzeczy ludzkich; jak tylko mają się niby stać na mocy jakiegoś *tak ma być!* tak zaraz przedstawiają nieskończony szereg przeciwności, s któremi do końca świata łamać się i do nieprzewidzianych, najczęściej wprost przeciwnych skutków dostać się wypadnie. Są prawdy wielkie, piękne, pochwycające — ostatecznie niecenne, gdyż do przystosowania nie zdadne. Szukać więc potrzeba prawd nietrudnych do zastosowania, prawd praktycznych, ludzkich, istotom rozumnym właściwych. Wszczęwładztwo ludowe nie jest prawdą ludzką, praktyczną. Łatwo tego dowieść już historją, już codziennem doświadczeniem. Sama Emigracja jest pod tym względem dostateczną nauką. Chcieć w Polsce zaprowadzić instytucją wszechwładztwa ludowego, chociażby za pozwoleniem sąsiadów, jest skazać dwudziesto kilka milionowe społeczeństwo na ustawiczne bełtanie się, burzenie się fermentacją, rozrabianie się, rozkład; jest zamienić Państwo w dom szalonych; jest zagruntować piekło w narodzie. Ale i na to jużbyśmy przystali, gdyby przynajmniej w imię wszechwładztwa można było do wszechwładztwa się dostać. Gdy zaś samo formowanie się wszechwładztwa w Polsce dziesięć Polsk dziesięć razy s korzeniem wywróciło, nimby się raz sformować zdołało; nadziei więc niepodobna stąd posiadać, chyba pod warunkiem idiotyzmu, do którego tak nietrudno przejść przy spalonych trzewach, zużytych wewnętrznościach, popsowanych organach i naczyniach myślenia i czucia.

W myśli ułożyć, rozmiarkować wszechwładztwa ludowego urządzenie się jest rzeczą niełatwą, w narodzie niepodobną jest. — Gdyby by-

ło rzeczą do wykonania podobną, jak to się w lot zdaje, jużby od dawna była wykonaną, jako oddawna wiedziana i nieraz probowana. Zasada więc wszechwładztwa ludowego, w systemie państwa jest nie naturalna; siłą organiczną niejest; siły organicznej wydać z siebie nie może, jako zależąca od pobudek, których w żadne ludzkie przepisy ująć, i podług prawideł życia zdrowego i rozumnego sprawować nie-można.

Trzeba zawsze mieć przed oczyma, że społeczeństwo polskie składa się z dwudziestu przeszło milionów; że się składa z żywiołów niejednakowych, drażliwych, łatwo mogących się rozspłesć i rozochocić w społeczne namietności, faksje, bunt; — od myśli spólnej, ogólnej odstrychnąć się, i w każdym razie aż do gruntu zatrzeć budowę państwa polskiego. — Na to wszechwładztwo ludowe sposobu nieda; bo wszechwładztwo ludowe samo z siebie jest rzeczą od interesów miejscowych, prowincjonalnych najwięcej zależącą; niepotrafi mieć stałego i pewnego środka ani w miejscu, ani w osobie, ani w instytucji; nic stałego, nic pewnego nieprzedstawia, nic niezabespacza; żadnej idei zagruntować w sobie niepozwoili: wszystkie tylko zeslizgiwać się i w nic rozpłaszczać będą. O dzielnej zachowawczej organizacji nawet pomyśleć trudno. Duch żaden wyższy, a mianowicie rycerski nieprzyjmie się i nierospostrze do tyła, ażeby można było na wodzy trzymać zewnętrzne zamiary i dążenia, które zawsze być muszą i będą przeciw-polskie; w miarę zaś ich napierania, wewnętrzne stosunki szalenie wikłać się i łamać, żywioły odżywe zniknąć, czynności anarchiczne szybko i niezapobieżnie następować po sobie będą; niestanie siły wywarcia się na zewnątrz; ścieranie się tedy wewnątrz, i zamiast wszechwładztwa ludowego, wszechwładztwo nieprzyjaciół w następstwie koniecznem wyniknąć musi. Zgoła wszechwładztwo ludowe jest to bardzo piękna gra wyobraźni, podobna do złudzeń zwanych mirażami; wolno o niem roić sobie, ale niewolno chcieć zeń więcej coś mieć nad rojenie. Kto więc je bierze za zasadę, za podstawę działań; albo błądzi jako student niedoświadczony, albo rozmyślnie dopuszcza się zbrodni jako zły Polak. Nasi przeciwni bracia, zasadą wszechwładztwa ludowego wojując, z kim wojują? jakie zdobywają korzyści i dla kogo? widzimy. — Indywidualność polski nigdy niebyła bardziej zagrożoną. Za czyją przyczyną? pokażemy następnie.

Kronika.

WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE.

— Donoszą nam z Montpellier, iż polacy zamieszkali w tym mieście uczestnicząc w smutku jaki nawiedził rodzinę Xięcia Adama odprawili nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Hrabiny La Roche-Pouchin. Nabożeństwo to odbyło się d. 24 Lipca w przytomności licznej zgromadzenia — mszę żałobną odprawił ksiądz Semenenko.

— Wiadomo Emigracji w jak zupełnem rozprzężeniu znajduje się dziś Towarzystwo Demokratyczne. Długo białamuceni i oszukiwani członkowie jego zaczynają nakoniec przeziierać. — Kiedy inne Towarzystwa w Emigracji były wyobrażeniem opinij politycznych i stały na właściwem stanowisku doradzania Narodowi tego, co w ich przekonaniu było najzbawienniejszem dla niego; naówczas Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego stawiając się w postaci władzy, nie już związku ale całego kraju, przywłaszczając sobie płochę ster narodowy, do którego ani środków, ani umiejętności, ani poparcia w kraju i za granicą mieć nie mogła — przyprawiła sprawę narodową o niepowetowaną klęskę. — Jakoż zewsząd odezwały się głosy zawiedzionych braci, którzy składając krwawe ofiary Centralizacji, zasilać ją przez lat tyle wdowim groszem i datkami z ciężko zapracowanego chleba na tu-lactwie, nie wiedzieli że poświęceniem swém gotują tak straszny cios dla Ojczyzny. — Napróżno dziś Centralizacja jakby na szyderstwo całego świata zdaje się chępić z liczby ofiar, które wydała pod noże Austriackie, któremi napełniła więzienia Pruskie i Moskiewskie; napróżno chce osłaniać swą nicość i oczyszczać się przed Polską z komunistycznych dążeń, piórem *pruskiego prokuratora*. Kraj wydał już wyrok, złudzona część Emigracji ze zgrozą spostrzega jak przekręcano jej chęci, jak używano jej za ślepe narzędzie — a Centralizacja napróżno chce zwałać winy na głowę kilku osób i sztukować się nowemi wyborami. — Wiadomo jak postąpiły sekcje w Tours, w Strasburgu, w Anglii, w Paryżu, jak w samem siedlisku Centralizacji przerzedzają się

(1) W przeszłym artykule, którego ten jest dalszym ciągiem, położyliśmy wyraz wzięty u Śniadeckiego, czynność *rozrabiająca*, *Demokrata* każe być *rozbijającą*. *Demokrata* niemoże się odzwyczaić od brzydkiego nałogu przeinaczania cudzych myśli i wyrażeń się.

szeregi demokratyczne—niedawno zaś pisano do nas z *Rouen*, «Tutejsza Sekcja Towarzystwa Demokratycznego, która przechodzi liczbę «trzydziestu członków, podpisała protestację przeciwko członkom «Centralizacji, którzy w niej po wyborach pozostali.—Seksja Rouen—ska odmawia im zaufania, nagania energicznie wszystkie ich czynności, oskarża o nieudolność i szkodliwe działania dla sprawy Polaków, żąda tłumaczenia z powstania Krakowskiego i rachunku «z roztrwonionych funduszy Towarzystwa. Protestacja ta dawno już «przesłana została pod adresem Generała Szynayde. Ani Generał, ani «Centralizacja nie odpowiadają na zarzuty Sekcji Rouen—widocznie «iż milczeniem chcą pokryć ten nowy cios jej zadany.»

—Grono Brukselskie, któremu przewodniczy poseł Tyszkiewicz, zdaje się być w zupełnym stanie odrętwienia i obumartłości—co z innej strony jest bardzo naturalne—skoro tak zwane Zjednoczenie Brukselskie i jego pełnomocnik, zamiast dążyć tą drogą jaką sobie byli wytknęli przed kilku miesiącami, zamiast dążyć do pojednania stronnictw, do skupienia około jednego steru wszystkich odcieni politycznych, stanęli na boku jako wyłączone Towarzystwo—a w tym odosobnieniu niezdolni zaważyć w opinii Emigracyjnej, zamykają się w bezczynności i niedoleżnej krytyce, która do niczego nie doprowadzi.

—Te to może niedostateczne stanowisko *Zjednoczenia*, nastreczyło myśl niektórym rodakom w Paryżu czynnego zajęcia się porozumieniem między sobą stronnictw i przyprowadzeniem do skutku Zjednoczenia Emigracji. —Myśl sama z siebie bardzo szlachetna, i której potrzeba wszystkim uczuć się daje. —W tym celu odbywają się każdej niedzieli o godzinie drugiej z południa posiedzenia przy ulicy *Fossées Saint-Victor* pod numerem 37 —urządzone przez pp. Pfeifra i Jabłońskiego, którzy najczynniej zdaje się początkowali w tym usiłowaniu.

Zgromadzenia dotąd nie są zbyt liczne — wszakże odbywają się przyzwyczajenie i zdaje się im przewodniczyć duch pojednania i tolerancji. —Występujący z nową dążnością nie potępiają Towarzystw objawiających pewne polityczne przekonania — oni chcieliby tylko zachowując każdemu z nich wolność opinii, i wewnętrznej każdego z nich organizacji, — stanąć jako pośrednicy pomiędzy towarzystwami i zespolić ich usiłowania w jedną całość. Cel, powtarzamy bardzo chwalebny i do którego Towarzystwo Trzeciego Maja niejednokrotnie powoływało już Emigracja, a jego Dyrektor Główny w ostatnim przemówieniu swoim na dniu 9 Maja podawał do tego praktyczny i jedyny środek. —Wprawdzie dotąd bracia pracujący nad nowym Zjednoczeniem nie pokazali wyraźnego sposobu skojarzenia Emigracji — gdyż dwie ich odezwały oprócz dobrze wiadomej prawdy o potrzebie zgody i jedności, nie nie nauczają — a samo wskazanie potrzeby nie jest jeszcze wytknięciem środków zaradczych złemu. —Wedle nas zgromadzenie pojedynczych osób równie jak ciał zbiorowych, bez względu na ich przekonania polityczne, pod sterem najwyższej pozycji narodowej — której oczywiście pierwszeństwa w kraju i za granicą nikt z dobrą wiarą odmówić nie może — ten jest jedyny warunek połączenia wszystkich usiłowań; i nie wróżylibyśmy długiego istnienia żadnej w tej mierze czynności któraby chciała dojść do celu przez nowe sejmiki — i chciała z nowych elekcji dopiero wyprowadzać Władzę, która przewodnicząc Sprawie Narodowej, najszybciej mogłaby skupić około siebie rozproszoną dziś Emigrację. —Nieprzesadzamy wszakże naprzód niczych zabiegów i życzylibyśmy aby rodacy uczęszczali na posiedzenia niedzielne, jedno albowiem przynajmniej dobre następstwo mogłoby z nich wyniknąć; oto braterskie zbliżenie się do siebie osób które dotąd mogły dzielić od siebie niesprawiedliwe przesady; —o to bliższe zetknięcie się z sobą i wzajemne porozumienie odcieni politycznych; sądzimy albowiem że wyjąwszy małe kółko fanatycznych republikanów, stronnictwa równie jak indywidualne opinie w Emigracji są dziś nierównie bliższe sobie aniżeli się powszechnie zdaje.

—Kilka tygodni już upłynęło jak jeden z członków Rady Szkoły Batignolles, wystąpił publicznie przedstawiając środki naprawy niedostateczności jakie się spostrzegają w systemacie przyjętym w rzeczonej Szkole, a które zdają się zagrażać całej przyszłości dzieci polskich odbierających w niej wychowanie. Przedstawił on także nieprzyzwolite i nielegalne względem niego postępowanie Rady, a to w skutek przełożenia mającego na celu dobro Instytutu polskiego na który, jak wszystkim wiadomo, Rząd francuzki udziela znaczne fundusze. —Dotąd Rada nierazyla odpowiedzieć ani słówka na poczynione jej zarzuty, a jednak Rodzice którzy powierzyli jej cały los swoich dzieci, mają prawo dowiedzieć się jakie Rada ma wyobrażenie o szanowaniu przepisów i jak używa dobrodziejstw szczodrze przez Rząd szafowanych. Jest to zaiste bardzo lekce ważyć sobie opinię publiczną.

Prawdziwie Emigracja nasza jest odbiciem i jakby zwierciadłem kraju — wady równie jak cnoty wszystko przeniesiśmy z sobą za granicę; wprawdzie często chwasty zagłuszają ziarno dobrego — ale też pośród kłótu widzieć się zdarza perły i kwiaty. —Obok sejmików są poważne usiłowania — obok słów i marzeń użyteczne prace. Są nawet czasem tak ciche i skromne prace że o nich świat ledwo co wie. Emi-

gracja naprzykład ledwo słyszała o zbiorze starożytności ziemka Cichowskiego Adolfa znanego już jej z gorliwości, z jaką wspiera usiłowania Xieźny w Towarzystwie Dam dobroczynności i Instytucie pańien Polskich. —A jednak Pan Cichowski posiada rzadki zbiór zwła z cza Polskich pamiątek — rzadki, bo zebrany z wielką pracą i nakładem choć przy szczupłej fortunie — zebrany cały niemal w Paryżu, gdzie dawne nasze dzieje zawędrowały od dalekiego Wschodu, jak gdyby na świadectwo naszej świetności. —Wśród wielkiej liczby drogich pamiątek, które właściciel uprzejmie nam pokazał przy zręczności przypadkowie wydarzonej, ze czią oglądaliśmy pałasz Stefana Batorego, chorągwie Konfederacji Barskiej, klucz od Częstochowy, sprzęty, książki rymstunki wojenne po Janie III i innych Monarchach Polskich — Mappy Polski z wieków XV i XVI. Pan Cichowski oprócz sprzętów i ksiąg z rozmaitych epok, posiada w swoim zbiorze dwieście kilkadziesiąt drzeworytów wyobrażających widoki miast, bitew, pomników i t. d. Dziś kiedy nieprzyjaciel poniszczył tyle pamiątek narodowych, kiedy nie exystuje Sybilla Puławska, a zbiory publiczne i prywatne coraz stają się rzadsze, praca podobna może się stać bardzo użyteczną a zbiór starożytności porządnie ułożony szacownym źródłem, w którym poeci, historycy i pisarze historycznych romansów, mogą czerpać naukę i natchnienie. —W Paryżu gdzie wszystkie starożytności tak są poszukiwane, i tylu znajdują spekulantów i amatorów — trudno byłoby Emigrantowi, nawet przy znaczniejszych aniżeli zwykle funduszach przyjsć do posiadania obfitego gabinetu — ale tu często naszemu rodakowi przychodzi w pomoc względność dla imienia i sprawy Polskiej. —I tak Pan Cichowski posiada w swoim zbiorze klucz od pokoju, w którym się rodził Napoleon Bonaparte; napróżno się kusili o niego rozmaici antykwariusze; amatorowie angielscy ofiarowali nawet znaczne pieniądze; ale osoba w której posiadaniu pamiątka ta z poświadczeniem miejscowych władz w *Aiaccio* znajdowała się, wołała go odstąpić Polakowi, jednemu z tych, którzy walczyli pod sztandarem Cesarza Francuzów. —Nie możemy przemilczeć iż widzieliśmy w zbiorze akt powstania *Rakocego Xiecia Siedmiogrodzkiego*, opatrzone wielką liczbą podpisów i pieczęci szlachty Węgierskiej. —P. Cichowski ogłosi zapewne drukiem spis ciekawości, które są w jego posiadaniu.

SZKOŁA PANIEN POLSKICH w Hotelu Lambert.

Usiłowania Xieźny zdają się być zupełnym skutkiem uwiecznione — nie tylko Xieźna znalazła gorliwe poparcie zdalnych nauczycieli obojczy płci — nie tylko przyszły jej w pomoc dobrowolne ofiary pojedynczych osób i wsparcie rządu — ale co może najmniej dla matczyńskiego jej serca, to że ziarno pada na wdzięczną rolę — że młode uczennice ze wszech miar pięknie odpowiadająłożonym na ich wychowanie staraniom.

Jeszcze 28 na świętej Anny, po mszy odprawionej w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, na wyspie S. Ludwika, gdzie Polacy licznie się zgromadzili dla wynurzenia Xieźnie swoich życzeń równie jak żalu który w nich wzbudziła bolesna strata świeżo co poniesiona w familji Xiażat; słysząc rozrzucające głosy dzieci tułackich nuące serdeczne dla swojej opiekunki powinszowanie, mogliśmy podziwiać piękny ich postęp w muzyce, a co ważniejsza w ojczyściej mowie. —Popis publiczny odbyty w Hotelu Lambert dnia 2 sierpnia, lepij jeszcze dał poznać z jakim pożytkiem dla uczennic upłynął ten rok szkolny.

Na otwarcie examinów Xieźna skreśliła w krótkiej przemowie obecny stan Szkoły — jej postęp i nadzieje; oświadczyła swoje podziękowanie Osobom które wsparły ją w jej usiłowniach, i obracając mowę do uczennic skreśliła im w rzetelnych wyrazach obowiązki jakie w dzisiejszym położeniu Ojczyzny przypadają na Polki na córki wygnańców. Przy examinach uderzył wszystkich, zwłaszcza postęp w języku Polskim i literaturze polskiej który zaszczytnie świadczy o pracy nauczycieli równie jak i uczennic. Trzy panny czytały swoje kompozycje, Wrotnowska, Borzęcka i Jaciewicz. Panna Borzęcka która wzięła sobie za przedmiot obraz Tułacza i skreśliła grób skromny który wśród pysznych pomników kryje popioły wędrowca znękanego smutkiem i nędzą — całe zgromadzenie do łez poruszyła. Praca panny Wrotnowskiej była w swoim rodzaju bardzo znamenita.

Z muzyki okazały wielką biegłość na Fortepianie, panny *Emilja Borzęcka* i *Zofja Roguska*; admirowaliśmy zwłaszcza duet Fortepianu ze skrzypcami grany przez jedną z uczennic z akompaniamentem jednego z amatorów P. Parczewskiego.

Następujące uczennice otrzymały główne nagrody:

Z LITERATURY POLSKIEJ, Wiktoria Borzęcka.

Z JĘZYKA POLSKIEGO, Wanda Sztolcenberg i Anna Gorecka.

Z HISTORJI POLSKIEJ, Emilja Jaciewicz i Czesława Szyrma.

Z MUZYKI, Emilja Borzęcka, i Zofja Roguska.

Po rozdaniu przez Xieźnę nagród za pilność w naukach, proboszcz parafii S. Ludwika przystąpił do oddania pierwszej nagrody za wzorowe postępowanie, (*prix de sagesse*). W tym względzie uczennicom samymże jest zostawione przysądzenie, którą z pośród siebie uznają za

najgodniejszą otrzymaniu tego zaszczytu. Szkoła Xieźny podała w tym roku trzy kandydatki, pierwsza nagroda przysadzona została pannie *Walentynie Wrotnawskiej*.

Następnie pan *Plichta* oświadczył Xieźnie w imieniu Rady szkolnej wdzięczność za niezmordowane jej trudy i troskliwą opiekę nad dziećmi wychodźców; skreślił ważność pielęgnowania oświaty i języka Narodowego wśród prześladowań, które im je nieprzyjacieli usiłuje zniszczyć w naszej Ojczyźnie; i odczytał listy dwóch osób niosące ofiary dla szkoły, to jest: List *Półownika Zamojskiego* pisany z *Jerozolimy*, którym ofiaruje Xieźnie dla Instytutu w *Hotel Lambert* sto franków rocznie na zakupienie dwóch pierwszych nagród z języka polskiego i dwóch nagród z Historji polskiej; i list bezimienny, którym pewna osoba, przejęta użytecznością Szkoły Panien polskich, ofiaruje się także z rocznym datkiem stu franków na zakupienie pierwszej nagrody za wzorowe postępowanie (*Prix de Sagesse*). — Jakoż istotnie sukces uczenia szkoły na *examinach w Hôtel-de-Ville* o którym już wspominaliśmy, jest tego rodzaju, że każdego musi uderzyć i że nie każda instytucja paryzka może się niem poszczycić. Słyszeliśmy za rzecz pewną iż nazajutrz po tym *examinie* Jej Królewska Mość Królowa Francuzów, która się opiekuje panną *Stolcenberg*, raczyła jej przez honorową swoją damę *Markizę Dolomieu*, oświadczyć swoje zadowolenie za okazaną zdolność.

WIADOMOSCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

Skarga stu siedmiu Właścicieli Galicyjskich do Hr. Stadiona, Cesarzsko-Królewskiego Nadwornego Kommissarza.

Adres ten okryty podpisami znacznych Obywateli miał być podany w kształcie przedstawienia Hrabie Stadiowi jeszcze w miesiącu Czerwcu 1846, podczas jego bytności we Lwowie. — Urzędnik Jego Cesarzsko-Apostolskiej Mości zasłyszawszy o zamiarze Obywateli, wyjechał ze Lwowa, aby uniknąć głosu prawdy: — ale przedstawienie dopędziło go w Wiedniu. — Za całą odpowiedź prośba ta w kilka tygodni po jej przesłaniu została nazad zwrócona z silnem ostrzeżeniem i uwaga dla podpisanych na nią, iż uważano w Wiedniu za rzecz niesłychaną, jak podobne pismo ośmielono się składać u stóp Tronu. Zrobiliśmy wzmiankę o tém w kronice w 32 numerze pod rubryką Polska — a to na mocy pisma niemieckiego, które później tu zacytujemy. —

Jeden z Dzienników Emigracyjnych umieścił całą prośbę *in extenso*; dajemy jej treść i ważniejsze ustępy uderzające śmiałością języka — tak jak je znajdujemy w polskim tłumaczeniu. —

Po zwykłych formach grzeczności dla Cesarzskiego Kommissarza, Obywatele tłumaczą się, iż woleliby byli zgłosić się do Rządu przez Sejm, jako prawny ich organ, ale gdy im na teraz odjęta została możność zanoszenia tą drogą zażaleń — widzą się zmuszeni chwycić jedynego pozostałego im środka i stać się tłumaczami powszechnej opinii całej prowincji. —

« Jednaka bowiem skarga brzmi po całej przestrzeni tego kraju a nawet woła z grobów naszych pomordowanych braci; Skarga na tryb postępowania przyjęty po ostatnich zamieszkach, i na wywołane przezeń zupełne rozwiązanie społecznego porządku. — Trwa dotąd w każdej piersi niczem nieostabione uczucie oburzenia, które się zwiększa z każdym dniem głębszego zastanowienia i wszechstronniejszego rozpatrzenia; oburzenie pochodzące ztąd, iż stan ten został wywołany przez błędy tych właśnie, których obowiązkiem było onemu zapobiedz. Oni to albowiem, w chęci oparcia się nieroztropnemu zamachowi, mogącemu własnem ich tchórzostwem i głupstwem zamienić się w rzeczywiste niebezpieczeństwo, wywołali rewolucję społeczną; — oni to mordami i rabunkiem spodziewali się, choć chwilowo, zabezpieczyć pokój wewnętrzny i usłużyć interesom Państwa; oni to, dla odjęcia wyuzdanej tłuszczy jedynego wędzidla, jakie po ustaniu praw, moralność i religija mogły jeszcze stawić, wydali jej na pastwę opowiadaczy Słowa Bożego, wystawiając ich samowolnie i kłamliwie za przestępców stanu i jako takich karząc natychmiast. »

Następnie przypisując całe złe postępowaniu niższych urzędników austriackich, przedstawując nadużycia jakich się dopuścili, odmówi nie z ich strony wszelkiego wymiaru sprawiedliwości stronie narażonej na rabunek i morderstwa chłopów — a nawet podburzanie tych ostatnich przeciw właścicielom — samowolne szafowanie ich dobytkiem i własnością na korzyść wieśniaka, w którym tym sposobem podniesiono zdrożne wyobrażenie o prawie posiadania, ze szkodą rolnictwa i bogactwa całego kraju a nawet samegoż Rządu — przewidują obywatele że przy takim nieuszanowaniu słusznych praw, mogłaby się zrodzić we właścicielach nieufność do Rządu.

« Z ubolewaniem i jako znak (słowa petycji) tej nieufności daleko już posuniętej, słyszeliśmy wychodzące z ust najspokojniejszych dziedziców to zdanie, iż oni zarówno lękają się przybycia cyrkulowego urzędnika, jak przybycia emissaryusza komunistowskiego. — Bo w organie tym krajowym, mającym za posłannictwo przestrzeganie porządku i spokojności, widzą sprzymierzeńca tej falki anty-socyalnej, nie umyślnego może, ale spotykającego się z nią w dążeniu do jednego

celu, do nieszanowania własności i do gnębienia na korzyść masy nieokrzesanej, wszystkiego tego, co reprezentuje bogactwo i oświatę kraju. »

« To też często pytaliśmy sami siebie, dokąd się zajdzie idąc w tym kierunku, do czego może posłużyć taki tryb postępowania, i osiągnięcie jakich to celów zamierzył Rząd przez to? »

« Czyliż przyniesiono chłopowi jaką pomoc tym sposobem? Sam on może teraz odpowiedzieć, co na tém zyskał, i czyli nie znajduje się dziś w zupełnem obałamuceniu, nietylko już w obec Rządu, ale nawet z samym sobą, dziś, kiedy go kijami zmuszają do powrotu do karbów posłuszeństwa względem tych, których wczoraj jeszcze był upoważniony krzywdzić i poniżać; kiedy dnia jednego odbiera podziękowania za ocalenie monarchji, a nazajutrz kolbami dają mu do zrozumienia, że Monarchja austriacka innych ma obrońców, i że interes jej porządku na innych spoczywa posadach. Stan zaś jego materialny najlepiej objaśni, czyli on na systemacie podniesienia go kosztem dziedziców zyskał co od lat sześćdziesięciu. » —

Następnie obywatele przypominają rządowi iż Stany oddawna pojmowały, iż dotychczasowy stosunek właścicieli z wieśniakami był do niezniesienia i niejednokrotnie prosiły o reformę w tej mierze. Wszakże czują że gdzie się ma decydować o prywatnej ich własności, tam należy się im słuszny udział w reformie. Przypominają iż za przyzwoleniem tronu naznaczona była Komissja mająca zająć się rozpatrzeniem tej kwestji — i upraszają J. Cesarzską Mość aby ta Komissja jak najprędzej powołana została do czynności. Lecz oraz proszą że nim wypracuje swe projekta, aby włościanie byli zobowiązani do uiszczania się ze swych powinności — i że jest konieczną rzeczą, nim ma przyjść do zamiany na opłatę pieniężną powinności teraz w naturze niesionych, aby ciż włościanie zrozumieli naprzód iż dziedzice gruntów mają niezaprzeczone prawo do pewnych powinności. — Wszakże do tego celu nie doprowadzi bicie kijami, tym bardziej gdy się im będzie wystawiać że to dzieje się tylko za żądaniem panów; lecz postępowaniem umiarkowanym a razem sprawiedliwem i stałem, wrócić dla powszechnego przykładu wydaleniem z gruntów najkrnąbrniejszych wieśniaków a wypuszczeniem ich w dzierżawę innym — co wedle zdania petycyonaryuszów powtórzone w kilku miejscach, może przyprowadzić do upamiętania całe gminy.

« Ale jest jeszcze coś potrzebniejszego nad to wszystko, i co skuteczniejszem się okaże niżli środki wykonawcze najlepiej zastosowane; a tém jest szczerą chęć w urzędnikach przywrócenia spokojności i porządku, i naprowadzenia chłopu na powrót do zdrowych wyobrażeń o prawie i słusznosci; przedewszystkiem zaś jednostajny tryb postępowania we wszystkich cyrkulach. Chociaż albowiem znajdując się w prowincji nieposzlakowani Starostowie i komisarze obwodowi, którzy podczas ostatnich opłakanych wypadków, umieli połączyć czuwanie nad utrzymaniem wewnętrznej spokojności, z uszanowaniem dla prawa i zachowaniem społecznego porządku; którzy i teraz prawa wszystkich klas mieszkańców jednostajnie ostanowią i dzieło uspokojenia bez przerwy posuwają; starania ich wszakże zostaną bezskuteczne, nietylko dla kraju, ale nawet dla ich Cyrkulów, dopokąd w Cyrkulach lub sekcjach Cyrkulów ościennych inny duch będzie kierował działaniem Władz; dopóki przy zupełnej tych samych stosunkach i okolicznościach: tu włościanie będą zniewoleni do ścisłego pełnienia swych powinności, tam zaś opór ich będzie tolerowany, ba! jeśli nie podniecany. »

« W tym razie jedynie skutecznymi mogłyby być: potępienie wyrażne trybu postępowania, który w wielu Cyrkulach dotąd się utrzymuje, i dobitna instrukcja o zamiarach rządu centralnego, które to zamiary, jak to nam jest wiadome, dążą do udzielania równej opieki i wymierzania jednostajnej sprawiedliwości dla wszystkich klas mieszkańców. »

« Owóż teraz dziedzice a z nimi kraj cały, wyraźnie tylko potępienie przez Władzę Państwa zbrodni popełnionych, i przykładne ukaranie będą uważali za rzeczywistą rekompensację ze ich życie, ich własność, ich prawa, przynajmniej na przyszłość będą zostawały pod opieką prawa, i że się na nie bezkarnie targnąć nie będzie można. Opinia publiczna wskazuje za główną przyczynę obecnego rozprężenia stanu społecznego, od sześciu już miesięcy trwającą bezkarnostą tych zbrodni. »

« Opinia publiczna tém mniej pojmuje tę bezkarnostę iż względem obwinionych innej kategorii, ona nie ma miejsca; owóż opinia domaga się równej sprawiedliwości, jednakowego traktowania dla wszystkich obwinionych. »

Kończą podając zażalenie oświadczeniem, iż tém śmielej popierają swoje przekonanie głośno, iż w ich sposobie widzenia, zchodzi się ono z dobrze zrozumianym interesem samegoż rządu.

Pismo emigracyjne, które umieściło ten adres, nie powiada z kąd on doszedł do jego wiadomości — jeżeli tą drogą co i nas to bardzo prosta — bo z *Lipska* z wydawni *Wilhelma Engelmana* w dziełku natytułowanym: MEMOARY I AKTA URZĘDOWE Z GALICJI W ROKU 1846, gdzie go znajdujemy całkowicie umieszczony; i w tej mierze musimy sprostować mylnie twierdzenie tego *Dziennika* jakoby powyższy adres nie znajdował się w żadnym z pism zagranicznych.

Dziękuję w języku niemieckim o którym mówimy natytułowane *MEMOAREN UND ACTENSTIECKE AUS GALICIEN im Jahre 1846 Gesammelt*

fon einem Maehren, a tylko co wychodzące z pod prassy, zawiera pomiędzy innymi następujące akta.

1° Świadcstwo Xiędza z Niedziady złożone do Sądu Kryminalnego Wiśnickiego we względzie zaszłych tamże na dniu 21 Lutego 1846 rabunków i morderstw. —

2° Galicjskie wypadki i Austriackie pisma (*Oesterreichische Presse*).

3° Wyrażenie się (*Ferhandlungen*) Galicjskich Stanów w latach 1843, 1844, i 1845 we względzie reformy stosunków włościańskich. —

4° Uwagi nad społecznym stanem Galicji. —

5° Tarnów w dniach 19, 20 i 21 Lutego 1846.

6° Galicjacy królewscy urzędnicy po krwawych wypadkach 1846. —

7° Nakoniec, DIE FÖN 107 GUTSBESITZERN UNTERZEICHNETE UND DEM AUSZERORDENFLICHEN HOFKOMMISSARER Grafen Stadion übergebene Bittschrift im Juni 1846. (Prośba podpisana przez 107 właścicieli i podana nadwyzajnemu Nadwornemu Kommissarzowi Hrabieniu Stadion w Czerwcu 1846.)

Niektóre z tych aktów już oddawna znalazły miejsce w naszym Dzienniku, o innych powiemy w swoim czasie. —

— **Tureja.** Czytamy w *Journal des Debats* pod datą 3 Sierpnia następującą wiadomość z *Konstantynopola* pod datą 17 Lipca. « Po długiej podróży w Egypcie i Syrii przybył tu Hrabia Zamojski i myśli zabawić w Konstantynopolu przez kilka tygodni. Hrabia Zamojski który zajmuje tak wysoką pozycją w Emigracji Polskiej, trzyma się na ustroniu i uczęszcza tylko do Ambasady Francuskiej i Angielskiej. W zeszłym tygodniu zwiedzał on flotę, i nie mógł się dość nachwalić porządku okrętów, ich czystości i siły ich wojennej. Zresztą jest to powszechne zdanie wszystkich ludzi rzemiosła, jakoż flotyła stojąca w tej chwili na kotwicach wzdłuż brzegów Bosforu, czyni największy zaszczyt Ministrowi Marynarki. »

— **Kaukaz.** — O ile widać z dzienników, kampanija którą Moskale przedsięwzięli w tym roku dla powetowania utraty dwóch fortec i pomszczenia przeszłorocznego nabiegu Szamila za Kubań — okazuje się prawie tak nieszcześliwa jak owa pamiętna wyprawa pod Dargo. — Rozstrzygnęła się ona w dniach 15 i 16 czerwca heroiczną obroną przez górali ufortyfikowanego punktu *Guergebil*, w pobliżu rzeki *Kara-Koissu*. — Dotąd widziano regularne armije niepokojone częstokroć przez oddziały partyzanckie — ogłodzone i rozbijane napadem znieścacka — ale Czerkiesi Szamil-Beja pierwszy przedstawiają dopiero przykład jak męstwem zastąpić brak taktyki i zwyciężkie stawić czoło nieprzyjacielowi wyćwiczonemu i następującemu w wielkiej massie. Dodać wszakże potrzeba iż od kiedy Szamyl objął dowództwo nad całym krajem, Górale przyzwyczajeni działac w większych massach i wdrożeni do regularniejszych obrotów i celnego używania artylerji (w czem, jak powszechna wieść niesie, dopomogły im w części usiłowania polskich wojskowych) łatwiej dziś potykać się mogą nawet w wielkich massach — czego dowód dali w dniach 15 i 16 czerwca nie tylko obroną fortyfikacji swoich, ale i menewrami na całej linii które zmuszały Moskale do odpowiednich poruszeń. — Dzienniki niepodają liczby wojsk rossyjskich które atakowały *Guergebil*, sądząc wszakże z liczby dowódców i z liczby poległych, można wnosić iż Moskale atakowali massą od 15 do 20 tysięcy, bo gdzie rekonesanse, na pewnych punktach jak to miało miejsce na początku potyczki, odbywają się dwoma batalionami piechoty i kilku szwadronami jazdy ciężkiej i lekkiej pod dowództwem generała-lejtnanta — tam trudno przypuszczać mniejszej siły. Co się tyczy Górali ci zachowali taką ostrożność i zręczność w ruchach iż jak się do tego przyznają sami Moskale w swoim raporcie — pomimo największych starań nic pewnego w tej mierze nie mogli się dowiedzieć. Cały dzień piętnastego zeszedł na pomniejszych utarczkach dla zajęcia pozycji nie bez zręcznego odporu ze strony Czerkiesów i na bombardowanie fortyfikacji i wsi *Guergebil*. W jednym miejscu gdzie jedno z narożnych dział Górali zostało zdemontowane, raport moskiewski powiada iż odpowiadali oni na ich ogień jednym działem, które z wielką szybkością przenosili z jednego punktu na drugi. W wieczór piętnastego zrobiony ogniem działowym wyłom w murze dozwalał już wolny przystęp do szturmu. — Wiele domów spłonęło i wieś zdawała się pusta — przytęm szpiegi donosili że Górale czekają tylko nocy dla wycofania swojej artylerji — a z drugiej strony rozniósł się wieść iż Szamyl spieszy na odsiecz. Te przyczyny skłoniły generała Woroniewa iż postanowił nazajutrz szesnastego przypuścić ogólny atak do bronionej pozycji. — Moskale podzieliли swoje siły na dwie części: jedna pod dowództwem xięcia Argutyński-Dołgoruki, która już w dniu poprzednim musiała się potykać z oddziałami rozsypanymi po wzgórzach i obu stronach rzeki *Kara-Koissu* dla ułatwienia przystępu do twierdzy głównym siłom — pozostała w swojej pozycji dla strzeżenia Woroniewa od nagłego napadu z boku w razie odsieczy; druga pod dowództwem generała-majora Kudaczewa, wsparta rezerwą z sześciu batalionów — szła do szturmu dwoma kolumnami. Z czego sam Woroniew tak zdaje sprawę.

« O szóstej zrana druga kolumna opuściła obóz i przebywszy ogrody otaczające *Guergebil* zajęła wszystkie terasy domów. Kawalerja zostawiono cokolwiek z tyłu w otwartym polu dla obserwowania dróg do *Kikuni* i *Mogok*. »

« O siódmej rozpoczęto żwawszy ogień z baterji, a o dziewiątej dano znak do ataku. »

« Wojsko pierwszej kolumny dostało się bez przeszkody na wyłom i wpadło do twierdzy. Ale oprócz ciągłego ognia i prawie z bronią przyłożoną do piersi, którym górale razili kolumnę dozwoliwszy zbliżyć się do murów, nasi waleczni żołnierze znaleźli jeszcze za murami liczne nieprzyjaciela i przeszkody zupełnie nieprzewidziane: podziemne kazamaty z których ciskano morderczy ogień; jaskinie ufortyfikowane; chaty pokryte fałszywymi dachami, które otwierały się nagle jak łapka, w którą żołnierze nasi padając ginęli pod sztyletami Muridów. »

« Górale z szablą w ręku rzucili się z wściekłością na kolumnę, i po heroicznym obronie wojska nasze wyparte zostały z fortecy. — Ta porażka nieostudziła bynajmniej zapału naszych walecznych. Kolumna poszła do szturmu raz drugi; i po raz drugi dostała się we wnętrz fortyfikacji; ale pomimo poparcia rezerwy, znowu była zmuszona cofnąć się przed temiz samymi zawadami. »

« Dla oszczędzenia nieużytecznej straty ludzi, wzbronilem nowego ataku i kazałem wojsku powrócić do obozu. »

« Półkownik Ewdochimów, który postąpił naprzód z drugą kolumną od zachodniej strony wsi, został przyjęty silnym ogniem karabinowym i kartaczami z dział które zostało w fortecy. Zastłoniwszy swoich ludzi za terrasem, przestał na tej demonstracji, która do skonała odpowiadała jego przeznaczeniu, zajmując część załogi; odebrał on także rozkaz wrócić do obozu. »

Każdy łatwo zrozumie jak można tłumaczyć sobie ten raport moskiewski. — Woroniew przyznaje się w nim do straty dwóch Sztab-oficerów, sześciu niższej rangi oficerów i 582 podoficerów i żołnierzy w zabitych i rannych. Jakoż dzienniki Niemieckie w następujący sposób pozwalają sobie sprostować niektóre niedokładności.

— *Merkury Szwabski* z dnia 2 Sierpnia daje wiadomość podług listów odebranych z Polski o rezultacie z ostatnich operacji armii Moskiewskiej na Kaukazie, która straciła niezmiernie większą liczbę ludzi od tej, jaką podaje w swych raportach komenderujący rzeczoną armiją Woroniew. — Moskale bowiem oprócz mnóstwa rannych, mieli tam zabitych 1700 ludzi, pomiędzy którymi 83 oficerów. — Strata poniesiona przez nich w tegorocznej kampanii przyczyniła się wiele do podniesienia potęgi i wpływów Szamyla, jak również dodała śmiałości i odwagi różnym pokoleniom Gruzji. —

— Ze swojej strony *Le Constitutionnel* na mocy prywatnych korespondencji z Rossji — następnie się wyraża. — « Przy szturmie *Gergebil* Moskale stracili 1700 ludzi w zabitych i rannych, z których 83 oficerów. — W rejteradzie oddział półkownika Ewdochimów wpadł w zasadzkę zrobioną przez *Lesginców*. Tam zginęło pięciu oficerów i 140 żołnierzy. Wkrótce po cofnięciu się Moskale, liczne oddziały *Czerceńców* i *Lesginców* pokazały się nad rzekami *Koissu* i *Silak*, groząc linii Rossyjskiej, a roznosząc postrach i zniszczenie między pokolenia przyjazne Rosji. Od tych porażek imię Szamyla jest więcej aniżeli kiedy w poszanowaniu. Cały kraj *Czerceńców* jest w poruszeniu i zdaje się, iż Szamyl zamierza jeszcze ważniejszą wyprawę przeciw linii Rossyjskiej. Xiężę Woroniew gotuje się nie tylko do odparcia nieprzyjaciela, ale jeszcze do wzięcia *Gergebil*. Wszystko poświęca, aby zniszczyć tę twierdzę, dla zmazania wpływu jaki wywarło na pokolenia neutralne odstąpienie od niej Moskale. Wszakże ponieważ Cholera grasuje w tym momencie, niepodobna będzie nic ważnego przedsięwziąć. — Na prawem skrzydle *Ubicze*, *Czygetowie*, podwókró atakowali twierdzę *Gagra* i *Pitzinka*. Powiadają że pierwsza wpadła w ich ręce. — Wskutek tego dowodzący głównie musiał wzmocnić prawe skrzydło. — Pochód wojsk z kraju musiano wstrzymać z powodu Cholery. »

— Dzienniki Szwajcarskie i Niemieckie donoszą, iż podług świeżo odebranych wiadomości, Austrja we Włoszech ogromne w tych czasach poczyniła uzbrojenia. — Oprócz powiększenia załogi Cytadeli koło miasta *Ferrary*, wojska Austrjackie nadto, zajęły rzeczone miasto jednocześnie kiedy w Rzymie odkryto zamach przez partję służącą Austrji na wywrócenie istniejącego tam dziś porządku rzeczy. —

Wyszły z druku i będą w tych dniach do nabycia w Biorze Interessów Polskich; MOWY XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO OD ROKU 1838 PO 1847. —

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.